

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok fr. 15

Na miesiąc sześć . . . fr. 8

Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N^o 116.

DNIA 17 CZERWCA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają franco : à M. le Rédacteur du Dzienik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

W NAS SAMYCH JEST PRZYCZYNA NASZEJ NIEDOLI.

Tam gdzie idzie o wynalezienie zasadniczej przyczyny klęsk i niedoli, nie tylko jednego indywiduum, nie tylko jednej rodziny, ale długoletnich cierpień i niewoli od półwieku w więzach jęczącego ludu, i krwią swoją okupującego błędy swojej przeszłości, tam wielką, na ganną, zbrodniczą, że nieprzesadzę lekkomyślnością, jest zabawiać się dowcipną gawędą i wyszukiwaniem powierzchownych, z jednostronnego zapatrywania się wyciągniętych postrzeżeń. Do gruntu sięgnąć należy i szukać ostatecznej przyczyny npadku naszego i niedoli.

Jestże kto pomiędzy żyjącymi wieku dzisiejszego, ktoby uwiedziony pozornymi rozumowaniami mędrców osmnastego wieku, śmiał wątpić o istnieniu Twórcy wszechrzeczy i mądrych jego rządach? A jeżeli powszechny dziś odgłos uznaje mądre jego nad światem panowanie. Jakże byłoby nierozsądnie, jak zuchwałe, odbierając z rąk jego, czyli wedle praw przez niego przyrodzeniu danych, życie, w każdej chwili zawisłe od jego woli, ozdobione kwiecistym wieńcem w nagrodę, albo w następstwie surowej jego sprawiedliwości cierniem otoczone; jak nielogicznym, jak niekonsekwentnym mówić byłoby ze strony naszej krokiem, nie staranie się o poznanie jego woli, nieuczczenie jego Imienia, a tym bardziej zuchwałe przeciw niemu bluźnierstwo i krnąbrność. A wszelako, tak jest niestety! A co najboleśniej, co do żywego szarpie serce, to wspomnienie, że więcej jak gdzieindziej częstym jest w gronie tulaństwa polskiego, nie tylko obojętność w poznaniu woli Najwyższego, nie tylko niesworność przeciw wyraźnym jego rozkazom, ale co więcej, przykro mówić, bluźnienie Świętego Imienia jego; to to właśnie tulaństwo, to pielgrzymstwo polskie, które on chwałą otoczywszy w uroczystym pochodzie jako posłanników wielkiej sprawy ze wschodu na zachód przeprowadził, postawił na świeczniku ludów Europy, ażeby pokutą swoją, życiem zwiastobliwem, zadosyć czyniąc jego sprawiedliwości, świecili innym dobrymi czynami swemi; i rzekł do nich słowami boskiego Mistra, a ulubionego syna swego: *« Wy jesteście solą, a jeżeli się sól skazi czemże solić będą? »* — A oto ono pielgrzymstwo polskie postawione na świeczniku Europy, jakże świeci między narodami? — Niestety! mamże wspomnieć, pielgrzymstwo polskie zerwało między sobą wszelkie względy miłości, jedności, uprzejmości, poszanowania godności bliźniego; odbiegło ołtarzów, pokalanemi ustami znieważało same święte imię Najwyższego, który będąc Bogiem miłości, pokoju i zgody; opiekunem harmonii świata, mścicielem jest wszelkiego nieładu i niezgody: w tulaństwie polskim nie niema świętego, coby starganiem, pogardzonem nie zostało. Cóż więc dziwnego, że niegdyś przedmiot czci i uroku, dziś bardziej przez wspomnienie na pochodzenie jego od bohaterskiego narodu polskiego i jego misy, podejmowanym jest od narodu u którego gości. A powiedziano nam: *« Biada onym przez których zgorszenie przychodzi »*. Każdy krok, każdy odgłos w tulaństwie echa ma swoje po kraju; każda niezgoda w jego łonie odbija się na rodzinnej ziemi. Samiśmy się osądzili, okropny dajemy wyrok naszej przyzłości.

W pierwszych chwilach najścia ziemi naszej przez żołdactwo cara, widziano tłumnie lud polski do świątyni pańskich biegnący, z wrodzoną

Rok III. KWARTAŁ I.

bogobojnym duszom prostotą i z niewinnych dzieł prostomyślnością blagający Pana zastępów. Wiadomy nam skutek pierwszych potyczek dzielnego rycerstwa naszego z nieprzyjacielem. I żołnierz polski w milczeniu i z wewnętrznym uczuciem wiary, przyjął formę modlitwy przez wodza swojego, w dniu obchodu Zwiastowania poczętego dzieła odkupienia rodu ludzkiego, rycerstwu ogłoszoną. Tryumfalny pochód armii w dniu wielkoczwartkowym był tego skutkiem; ale na tym koniec świetnych bojów oręża polskiego.

Kiedy młódź ćwiczona w świątyni mądrości, a w epoce boju walcząca nieprzyjaciela, dla uczczenia pamiątki dnia 29, zwyczajem swoim zgromadziła się w téjże świątyni pod koniec miesiąca maja, w kilka dni po okropnej klęsce Ostrołęki, znalazł się głos odważnego młodzieńca, który zwyczajem bogobojnych ojców przypomniał swoim rówieśnikom wzgardzone, zapomniane prawa zakonu Chrystusowego. Nieprzypadła ta mowa do smaku młodzieży przybyłej na obchód narodowy: głos młodego ucznia Chrystusowego ze wzgardą odrzucony został. Ze wzgardą również i krzykiem powstało dziennikarstwo powstańskie na głos młodego kapłana wzywającego Sejm do ogłoszenia wojny ludowej i wezwania tegoż ludu w masie do obrony wiary i narodowości. Wiare jego nazwano fanatyzmem, radę niezgodną z duchem wieku dzisiejszego. Dni nie wyszło piętnaście, a oto owa młodzież, owo mądre piśmiennictwo przygotowało krok, który pokalał dłoń ludu hydną krwią zdrajców ojczyzny, pomieszaną ze krwią niewinnych ofiar, i dzień w Niebowzięcia Boga-Rodzicielki nazwał obchodem. Ostatni to już był krok wiodący za sobą powolny zgon świętej sprawy i stanowczą jego chwilę. Wzięcie stolicy stało się jej grobem.

Ale przypomnijmy sobie: w miejscu hymnów któremi przed laty rozlegały się zastępy rycerstwa ojców naszych, uwieczniających pamiątkę cnót chrześciańskich Boga Rodzicy, oddziały wojsk naszych nuciły częstokroć bezbożne i niemoralne piosenki.

Okropne wyroki potężnego, który słodki i łaskawy wiernym sługom, straszny i nieubłagany jest krnąbrnym i obrażającym go, skazał nas na pokutę, i w cierpieniach wygnania żąda od nas ofiar dla nauki zakonu swego i poprawy naszej przeszłości. Jakże odpowiadamy naszemu przeznaczeniu? Z tą samą wzgardą co dawniej przyjmujemy swemu posłannikowi jego, i niepostrzegamy w robotach naszych owę ciężką kary, owego pomieszaną języków. Świątynie, którychśmy odbiegli, zamienia wróg nasz na ofiarne ołtarze swojego despoty, który jednym orężem zatrzeć postanowił naszą narodowość, i zniszczyć wiare ojców naszych. Usłużni mu w tém ostatniem dziele, grób sobie kopie. A oto posłanników jego urągających naszej niedoli i z całem zuchwalstwem zdrady kraju wzywających nas do sporządzenia tegoż grobu, widzimy już pomiędzy nami. Zadrżały serca nasze na widok zbliżającej się śmierci, bo okropny jest jej obraz dla grzesznika. Mamż z uporem opuszczonych konających, odrzucać pociechę i lekarstwo niesione nam przez religię? dla zagrzebania się w grobie zmysłowości, odepchniemyż ją niosącą nam życie czyste, wzniosłe, i pełne chwały? Protestujemy przeciw gwałtom cara wywrającego nasze ołtarze, a postępowaniem naszym sami go do tego upoważniamy. Jeżeli drżymaliśmy w nieczułości i zapomnieniu, ocknijmy się a powróćmy na łono téj religii, która dnie naddziadów naszych okrywała chwałą, a zapomniana i wzgardzona, niedoleżnością i niemocą, od pół wieku już dotyka olbrzymie wysilenia nasze, ojców i starszych

braci naszych. Rozpoznamy potężną dłoń w dziełach Najwyższego i niechętniej dłużej ściągać na siebie gniewu jego i nienawisności.

O wiem! w duszy przekonany jestem, bo mam też samą krew która w żyłach waszych płynie, że w głębi serc waszych życie to co i ja przekonanie, ale namiętność, ale droga na której błęd was postanowił, są wam miłe, bo niewymagają ofiar które religia nakazuje. Ta kolej, serca bez wsparcia religijnego dają posłuchania niegodnym podszeptom nieprzyjaciela Zakonu Chrystusowego, przemawiającego do was przez usta licznych swoich zwolenników. Nie wiercie mu, kłamstwem są wyrazy jego, obejrzyjcie je i osądźcie.

Przedewszystkiem prawi on wam o niemoralności niosących wam słowo prawdy, ażeby z niemi oddalić od was zbliżającą się do was radę ocalenia waszego, a z wami świętą sprawę zamordowanego narodu: nie wiercie mu. Przypatrzcie się im z bliska; tłumacze słowa Bożego lepszymi są aniżeli nieprzyjaciela nasza większość, a jeżeli upaść się im zdarzy, coż dziwnego że upada człowiek, jeżeli rychło szuka sposobów podźwignienia się z upadku.

Dalej szepta on ubogim pracownikom, że religia sprzymierzyła się z bogaczami i na korzyść ich eksploatuje ludy. Wychowawce religii chrześcijańskiej, nie widzicież oczywistego fałszu w tej potwarzy? Nauka ubogiego Chrystusa mówiącego że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho od igły, niżeli bogaczowi wejść do Królestwa Niebieskiego, nauka propagowana przez ubogich jego posłanników, zalecająca rozdać dobra, porzucić ojca, matkę, ażeby iść za nim, nauka taka może być nazwana przymierzem z bogaczami? Znamy dobrze sługi kościoła w kraju naszym, duchowieństwo niekładące różnicy między panem a ubogim, zamieszkałe między ludem, pociechę mu niosące w troskach, i lud ten z chorągwią w rękę do boju wiodące. A jeżeli w kraju w którym odbieramy schronienie duchowieństwo wieku przeszłego ciężkie popeliło błędy, ciężko też za nie odpokutowało. Innem zupełnie jest duchowieństwo wieku dzisiejszego. Wejdźmy do świątyni, posłuchajmy słów głoszonych przez to duchowieństwo, a poznamy ile jest przyjacielem ubogich i nieszczęśliwych.

To znowu, nadymając dumą serca bogatych, on nieprzyjaciół pokornego zakonu chrystusowego, prawi im o gorszącej i niesprawiedliwej równości, o niebezpieczeństwie własności, o niesforności ubogich i nieporządku propagowanym przez ubóstwo zakonu chrystusowego—Niewierzcie mu, reformy bez religii nacechowane są nieporządkiem lub gwałtami, ale religia ogłaszająca równość, godność człowieka, rozdając dobro, jałmużnę, ubóstwo, szanuje własność każdego: przyjaciółką jest sprawiedliwości i porządku. (d. c. p.)

KORRESPONDENCYA.

ODPOWIEDZ P. TRENTOWSKIEMU POLSKICH UCZNIÓW UNIWERSYTETU
W FRYBURGU BADENSKIM.

(Ciąg dalszy). *

Z oznaczenia tych władz istoty ludzkiej i ich czynności, jakoteż z określenia powyższego stosunku człowieka poznającego do Boga, można poznać o ile nauka taka jest chrześcijańska, a więc i polską: można widzieć wreszcie pobudki któremi autor Chownanny powodowany, oczernia przed narodem sławę nauczycieli nauki chrześcijańskiej, i nas jako przyszłych zdrajców ojczyzny wskazuje. My bowiem i nauczyciele nasi w innego wierzymy i innego znamy Boga, i inaczej stosunek człowieka do Stwórcy pojmujemy jak P. Trentowski w swej filozofii. Według niego sam tylko człowiek poznaje Boga, Bóg zaś sam nie zna siebie bez pomocy człowieka; jest on tylko czczym i próżnym wyrazem, potrzebnym człowiekowi jako w rachunku X do uzupełnienia równania; człowiek zaś uwolniony od wszelkiej powagi historycznej, dąży sam przez siebie do ostatnich krańców absolutnego poznania, czyli do utworzenia sobie formuły i ujęcia w nią Boga. Jest

to tak nazwany w filozofii P. Trentowskiego: *« człowiek samodzielny, czyli Bóg-Człowiek, co takie cuda wyrabia, co Boga tworzyć potrafi. I któż jest tym Bogiem-Człowiekiem? Tylko filozof, bo on sam jest tylko człowiekiem rzeczywistym, czyli samodzielnym, będąc w stanie tworzyć filozofią, i onę wynosić do tożsamości z Bogiem. Ten to tylko człowiek tworzy na ziemi Boga, jak Bóg człowieka na Niebie tworzy. »* A czemże jest ten Bóg stwórca według tej filozofii? *« Jest punktem środkowym jako stania święta, która istnienie, czyli stworzenie, gdyby kula otacza; ta zaś kula jest, biorąc rzecz ściślej, to jest bez względnie, rozszerzonym, i jakoby w olbrzymia rozrosłym punktem środkowym; kula i jej punkt środkowy, to jedna całość, to Bóg lub świat, stosownie do stanowiska z którego na nią oglądasz. »* Bóstwo jest równie w Bogu jak w człowieku, biorąc rzecz w bezwzględnej jedni, témże samem bóstwem ** materii i duch w jednej istocie jest Bóg ***.

Takiego więc Boga który jest razem sobą i światem, my, jako wychowawcy Narodu polskiego nie znamy; dla nas Bóg jest Bogiem w sobie i niepodległym od świata istniejącą istotą, duchem niezłożonym, Bogiem objawionym przez Chrystusa rzeczywistego Boga i Człowieka, a Bóg taki nie staje się ani ze stanowiska względnego, ani bezwzględnego, jednym ze stworzeniem.

I któż, niech nam wolno będzie tu zapytać, pracuje dla szczęścia Polski? czy ten który żywot jej zatrzyma jadłem pojęć niezgodnych ani z życiem jej przeszłym, ani z potrzebami teraźniejszości, czyli też ci którzy na posadach życia narodowego, jak ono się w historii, instytucjach i religii objawiło, toż życie dalej rozwijają, do ogólnego je przeświadczenia prowadząc? Nikt nam tu nie zaprzeczy, że prace ostatnich tylko mogą wywołać prawdziwy postęp w narodzie. Życie zaś przeszłości naszej rozwijało się na zasadach chrześcijańskich, czyli inaczej, Polska żyła wiarą Chrystusa i żyje nią do tychczas; od pojęcia więc tej wiary, od żywego jej przeprowadzenia w instytucje narodowe, tak publiczne jak prywatne, zależy postęp a z nim i zbawienie Polski. Twórca wyżej wymienionych zasad, postępem tego w Narodzie wywołać nie może, niszczyć w samem zarodzie życie jego, którym jest wiara w Boga osobistego, różnego zawsze, i z każdego stanowiska poznawania od świata. My tę wiarę wyśallimy z piersi polskich metek naszych, a dziś ją umiejętnie pojmujemy; czyż więc dla tego mieliśmy wrócić na nieszczęście do kraju, i czyż dla tego profesorowie nasi wprowadzając nas na pole umiejętnego poznawania tej wiary, mają być nauczycielami pogańskiej nauki i ciemnoty? Prawda Chrystusa dziś jedyną jest światłością, jedyną religią i najsilniejszą podstawą życia narodowego; obwinienie więc wyznawców i nauczycieli jej o zwrot w czasy pogańskie, może tylko pochodzić z nieznajomości tejże prawdy. Zobaczymy więc jak autor Chownanny pojmuje osobę Chrystusa i naukę jego, by według tego osądzić jego pracę dla Narodu, a razem wskazać pojęcie jego o postępie, którego on nam nie chce przyznać.

Autor Chownanny wymyśliwszy sobie własnego Boga, wymyślił i własnego Chrystusa. Chrystus według niego był nauczycielem *« motłochu, i uczył tylko tego że motłoch zbawić może »****. Każdy człowiek jest w swoim rodzaju jak Chrystus, synem Boga na ziemi, i ma dwie natury Boską i ludzką. Nie każdy przecież jest Chrystusem, bo nie każdy zdoła się wypracować aż do najwyższego stopnia osobistości. Kto jak Chrystus stopi się z całą ludzkością i przyjdzie do jednej woli z Bogiem, ten będzie robił cuda i ogłosi światu mądrość z Nieba****. Bóg-Człowiek jest istotą całego człowieczeństwa w jednostce występującą*****. Otoż pojęcia pedagoga zowiącego się narodowym! Nie będziemy tu wytykać autorowi jego sprzeczności z samą sobą, nazywającemu w Chownannie Straussa libertynem, siebie zaś filozofem:

(*) Chownanna str. 346 t. 2.

(**) id. id. 446 t. 1.

(***) id. id. 439 t. 1. Inne miejsca dowodzące fałszywość pojęcia Boga są: id. id. 439, 440 t. 1; I. XI. II. 346, I. 147, I. 436.

(****) *Verstudien* t. 1. str. 90.

(*****) Chownanna t. 1. str. 500.

(*****) Chownanna t. 2. str. 186.

(*) Obacz Ner 113 str. 452.

nie będziemy tu powtarzać jego nierzetelności względem czytelników polskich w nazywaniu swojej nauki chrześcijańską, ale natomiast w fałszywych tych pojęciach wykazemy przyczynę fałszywych pojęć kościoła i nauki jego; z kąd się okaże, że tylko nieznajomość istoty kościoła katolickiego mogła go powodować do napisania powyższego ustępu.

Podług zasad Chownanny, katolicyzm równie jak nauka Chrystusa jest religią zmysłowości, czyli realizmu. Kościół katolicki jako utwor średnich czasów, czyli wyrażając się podług filozoficznego pojęcia historii autora, jako *człowiek szczególny*, nie odpowiada potrzebom czasu dzisiejszego, w którym pojedynczości, to jest pojedynczy ludzie na scenę występować mają: dziś bowiem geniusz ma być wszytciem i nadawć ton światu; on ma więcej znaczyć niż Naród i Kościół*: dziś wreszcie kościołami mają być pisma Kanta, Fichtego, Szellinga, Hegla, Götego, Mickiewicza**.

Otoż więc autor Chownanny podług formuł swęj filozofii, a nie podług potrzeb ludzkości określając przyszłość, chciałby na ruinach kościoła katolickiego w Polsce, widzieć wzniesioną świątynię jego własnej nauce, a ku temu celowi najstosowniejszy środek ohydzenia Narodowi życia kościoła, które wypiełgnowane umiętnością, my nie zadługo ton światu; on ma więcej znaczyć niż Naród i Kościół*: dziś wreszcie kościołami mają być pisma Kanta, Fichtego, Szellinga, Hegla, Götego, Mickiewicza**.

Otoż więc autor Chownanny podług formuł swęj filozofii, a nie podług potrzeb ludzkości określając przyszłość, chciałby na ruinach kościoła katolickiego w Polsce, widzieć wzniesioną świątynię jego własnej nauce, a ku temu celowi najstosowniejszy środek ohydzenia Narodowi życia kościoła, które wypiełgnowane umiętnością, my nie zadługo ton światu; on ma więcej znaczyć niż Naród i Kościół*: dziś wreszcie kościołami mają być pisma Kanta, Fichtego, Szellinga, Hegla, Götego, Mickiewicza**.

(*) Chownanna t. 2. str. 520.

(**) Chownanna t. 2. str. 930. Autor Chownanny w wielu miejscach rozróżnia religię katolicką od jęj kościoła, i wskazując drugi jako gradację pierwszego biskupa rzymskiego, nazywa jego naukę *hierologią*: to rozróżnianie nie jest oryginalnem, bo jest własnością wszystkich przeciwników kościoła katolickiego; że więc autor Chownanny od nich tę zasadę przyjmując, nie wskazał nam na drodze historii, kiedy to i który właśnie papież kościół katolicki założył, i my więc nie możemy się w dawać w zbijanie tęj fałszywej, niehistorycznej i przeciwnęj istocie kościoła zasadzie.

(***) Chownanna t. 2. str. 830.

(****) W przedmowie do Pisma Henricha: *Religia w stosunku do umiętności*. s. 24, 25.

(*****) Filozofia Religii t. 2. str. 294.

wiem pewne było przekonanie że poznawanie umiętne nie szkodzi teologii, iż ono za istotny jęj moment uważano*.» Podług więc tego określenia profesor Stundemajera może być nazwany scholastykiem, o ile prawdy objawione przez Chrystusa, a zachowane w kościele katolickim, własnym swym umysłem i samodzielnie zbadać usiłuje: naturalnie że wolność myślenia należy rozróżniać od rozkiełzanej swawoli rozumu. Prawdziwa bowiem wolność nie występuje po za granice powagi bądź historii, bądź życia; tak żywa powaga kościoła nie kępuje wolności myślenia, równie jak wiara w przeszłość Polski nie tamuje polotu ducha poety, lub myśli narodowego pisarza; ale tęj powagi ten naturalnie przyjać, a tēm mniej ją pojęć może, kto za zasadę swęj filozofii uważa pojedynczość, t. j. pojedynczego filozofa za wszystko, komu on jest duchem czasu objawionym, a kto nie idzie z nim, tego porwie gwałtem, lub jak nędznego robaka zdepcze nogą**.» To nie jest powaga jaką kościół uznaje, ale najstroższy despotyzm pojedynczości.

(Dokończenie nastąpi.)

Uczniowie Uniwersytetu w Fryburgu Badeńskim.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Powiedzieliśmy w ostatnim numerze, że paszkwil którego się dopuścił Matuszewicz, zmusił Hr. Platera do ostatecznego środka który mu pozostał, to jest do zapozwania winnego przed sądownictwem francuzkiem. Lecz zaledwo M. o tēm się dowiedział, zapozwał Hr. Platera z powodu artykułów o nim ogłoszonych w Dzienniku Narodowym. Niewłaściwość i niesłuszność podobnej pretensyi były zbyt rażące; wiadomo bowiem że Hr. Plater przyczyniwszy się głównie do założenia Dziennika Narodowego i nim się interesując, nie jest ani administratorem ani gierentem tego dziennika. Sprawa ta za którą całkowita odpowiedzialność ciąży na menerach fakcyi dynastycznej eksploatujących samego M. uigdyby nie nastąpiła, gdyby nie rozsiewano jak najfałszywszęj wieści, jakoby Hr. Plater miał powiedzieć że M. został apostatą. Co innego bowiem jest zasłużyć przez stosunki z wrogami Polski na bardzo szkodliwe posądzenie, a co innego być uważanym już za renegata. P. Plater mając w ręku dowody o stosunkach M. z Mirskim i z ambasadą moskiewską, z tēm się nie tail, przeciwnie uważał to za czyn niezmiernie gorszący. Ale trzeba była koniecznie fakcyi dynastycznej podniecać, intrygować, rozsiewać niegodne baśnie; słowem starać się wywołać niby swojego mściciela w osobie M. którego P. Plater nawet nie zna osobiście. Napróżno oświadczył i prywatnie i publicznie że nie innego o M. nie mówił, jak to, do czego się sam M. przyznał w swójem gorszącem piśmie, ogłoszonem w Trzecim Maju, napróżno oświadczył że od nikogo nie odebrał wezwania do dania M. satysfakcyi honorowęj, M. i fakcja dynastyczna głosić nie przestawali, że skrzywdzony został M., że odmówiono żądanej satysfakcyi honorowęj. Po tych dwóch wymyślonych wieściach przyszła trzecia przechodząca miarę wszelkiej złości i zapamiętania. M. i fakcja dynastyczna do której należy, zaczęli rozgłaszać bajkę o jakimś napadzie M. w Montmorency, 22 maja w dzień nabożeństwa żałobnego za duszę s. p. Niemcewicza i Kniaziewicz. Haniebna ta bajka wymyślona została dlatego jedynie, aby nie upadła intryga która M. gwałtem skrzywdzonym robiła. Wiadomo czytelnikom jak postąpił Hr. Plater z tym którego miał powód uważać za *roznościela* tēj nikczemnej wieści. Ale gdy pomimo wszystkich środków użytych do rozgłaszania wymyślonej potwarzy, rozsądek publiczny odrzucił ją, niezmordowani menerowie fakcyi dynastycznej podyktowali M. nowy paszkwil w którym się ogłosił sprawcą wymyślonej napaści. Nie podobna już było czekać dłużej; zapozwany autor paszkwila stanął 16 b. m. przed sądem policyi poprawczęj, i odebrał zasłużoną karę za

(*) Filozofia Religii 44. str. 6, 7. Po sąd historii w scholastyce średniowiecznej odsyłamy do historyka Raumera, Bittera, Neandra, w życiu S. Bernarda, Giesclera, Querika Engelharda.

(**) Chownanna t. 1. str. 44.

rozsiwane fałsze, i paszkwile, kiedy przeciwnie dziwacznie roszczona pretensya do Hr. Platera uznana została za niesłuszną przez trybunał.

Nie nam wypada dawać opis szczegółowy samego procesu który się tak zaszczytnie ukończył dla Hr. Platera wśród licznie zgromadzonych ziemaków. Powiemy tylko że był reprezentowany przed trybunałem przez sławnego naczelnika ciała adwokatów P. Chaix-d'Est-Ange : obrońcą przeciwną strony był P. Marie znany także adwokat ze swojego talentu. Po wysłuchaniu świadków z obu stron, i wymownych głosach adwokatów, jakoteż zastępcy prokuratora królewskiego P. Croissant, gdy dowiedzionem i stwierdzonem przez świadków zostało : 1. Że Hr. Plater nigdy o apostazji M. nie mówił ; 2. Że M. nie żądał u niego satysfakcji honorowej. 3. Że nie było napadu w Montmorency ; trybunał stosownie do konkluzji zastępcy prokuratora królewskiego, usuwając zaskarżenia M. na mocy tego iż Hr. Plater będąc jednym z głównych fundatorów Dziennika Narodowego, dzieląc jego opinie a nawet pisując doń artykuły, nie jest jego giermem, potępił skarżącego na koszt, a za paszkwil 29 maja skazał Matuszewicza na 100 fr. sztrofu i kosztu procesu. Tak się zakończyła sprawa w której było tyle intryg i zachodu, tyle starań, tyle kosztów podjętych przez menierów fakcji dynastycznej, aby odstręczyć dziennikarstwo polskie od wyjawiania publiczności nazwisk emigrantów mających stosunki z wrogami Polski. Opinia publiczna najlepiej osądzi kto się w tej okoliczności zasłużył sprawie publicznej, kto zaś przeciwnie jej krzywdę wyrządził.

Teraz pozostaje nam podać do wiadomości czytelników naszych dwa dokumenta przesłane Hr. Platerowi z powodu tej sprawy przez członków Sejmu i znakomitych ziemaków, które najlepiej wykazują wspólność patryotycznych uczuć Emigracji polskiej, i szlachetną gorliwość reprezentantów narodu.

Paryż, 11 czerwca 1843.

Znajome są nam przesładowania w tej chwili przeciw Panu wymierzone, ubolewamy nad nimi jako mogącemi z jednej strony narażać dobrą sławę Emigracji polskiej za granicą, a z drugiej udęczyć ciebie samego. Wiadomo nam równie jak Panu, że to jest dzieło wspólne stronniactwa exploatowanego przez Rosyją, nie zaś usiłowanie pojedyncze Matuszewicza.

Niechaj te przeciwności Pana nie zrażają w wypełnieniu dzieła któreś przedsięwziął ; wszystko to w istocie nie może jak powiększyć szacunek Ziomków. My którzyśmy mieli najlepszą sposobność poznać i ocenić pańskie postępowanie, my wiemy przez jakie prace i z jaką odwagą umiałeś sobie zasłużyć na ten szacunek.

Przyjm Panie to nasze świadectwo, zrób z niego użytek jaki za stosowny uznasz, i przyjm zarazem nowe zapewnienia naszego poważania.

(Podpisano) :

J. Dwernicki, Jenerał Dywizji.
J. Tyszkiewicz, Jenerał Senator Kasztelan.
Jan Hr. Ledóchowski, Poseł.
F. Wołowski, Deputowany.
J. Malinowski, Poseł.
F. Trzeciński, Poseł.
A. Żarczyński, Poseł.
J. Tomaszewski, Poseł.
K. Tymowski, Poseł.

OŚWIADCZENIE J. W. WOJEWODY OSTROWSKIEGO.

Mając na względzie tę moralną zasadę każdej rządnej społeczności, iż wszyscy uczciwi i dobrze myślący ludzie, interesowani być powinni w tym, ażeby inni ich współobywatele bez różnicy, na dobrze nabytej sławie krzywdzeni i na honorze saarpani nie byli, szczególnie zaś gdy który z nich w gronie korporacji uorganizowanej, wypełniał sumienie i w sposób udowodniony, włożone nań obowiązki, jako też czynami swemi położył znane i słuszenie cennie zasługi ; mam sobie

za obowiązki oświadczyć, iż czyn o którym się z ostatnich Numerów (114, 115) Dziennika Narodowego dowiaduję, a którego się dopuścić miano względem Władysława Hr. Platera, Posła na Sejm polski roku 1830-31, uważam za niemoralny, i nie tylko dobremu imieniu pojedynczych osób, lecz całej też naszej społeczności ujmę przynoszący — Gdyby zaś się okazać miało w skutku rozpoczętych kroków sądowych, iż jest spowodowany przez ducha partji jakiegokolwiek, albo też przez namietności i niechęci polityczne, jako psujący pożądaną jedność i zgodę w tulaczęj rodzinie, uważałbym go w mem sumieniu za równie zdrożny, jak obelgi i potwarze przez wrogów naszych na Ojczyznę naszą i na prawych jej synów rzucane.

Ze względu przeto stosunków mianowicie też koleżeńskich które mię łączą z Szanownym Posłem Władysławem Platerem, równie jak z uwagi i potrzeby utrzymania zacności i moralności publicznej, tak dalece niestety w przypadku niniejszym nadwężonej, to oświadczenie do użytku uznanego za najstosowniejszy, przesyłam wraz z wyuznieniem mojej dla Szanownego kolegi sympatji.

Dnia 14 czerwca 1843.

Działo się w Wersalu, 2, rue de Jouvencel.

WOJEWODA OSTROWSKI.

Senator, Prezydujący na ostatnich Zgromadzeniach Senatu
Jenerał b. Dow. Gwar. Nar. Warszaw.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Dwóch Hiszpanów zostało w przeszłym miesiącu skazanych w Montpellier na karę, *des travaux forcés à perpétuité avec l'exposition*, za dokonanie zabójstwa na ziemkach Adamowiczu i Selnickim i za ranienie emigranta polskiego Wężyka.

— Przez ukaz Mikołaja zaprowadzone zostały zmiany w nazwach urzędów i urzędników w b. Królestwie polskiem. Wyraz *janeralny* został zniesiony przy każdym urzędzie a zastąpiony innym. I tak : Kassa Jeneralna Towarzy. Ognio. nazywa się teraz *Kassa Dyrekcyi Ubezpieczeń* : Budowniczy Jlny, *Starszy Rady Budowniczej*; Dyrektor Jlny Pocht, *Dyrektor Pocht i t. p.*

— Dziennik *le Constitutionnel* ogłosił w swoim dodatku list P. Czyńskiego poświęcony obronie żydów polskich. Tenże sam P. Czyński złożył redakcyi medal z popiersiem Kopernika zrobiony przez P. Adama Salomona : ma być dołączona biografia Kopernika.

— Na żądanie księgarni Sławiańskiej, *Impasse S. Dominique d'Enfer* ogłaszamy że u nięj dostać można książki następne : *Dwór Wiejski* przez Panią Nakwasę, *Polski Chrystusowej* zeszyt drugi, *Kilka myśli o Polsce* J. Garnysza.

— P. Zwierkowski wydał w tych dniach broszurę której jest autorem, pod tytułem : *Działania Wodza, Parlamentarzy, Rad wojennych, Prezesa Rządu i Sejmu, od 8 Września do Listopada 1831 roku*. Jest to sprostowanie skrzywionych faktów w piśmie P. Chotomskiego, o którym uprzednio wspomnieliśmy.

— Czytamy co następuje w dzienniku *La France*, sprzyjającym Rosyji : « Powiadają że P. Butenief przedstawił Porcie plan *propagandy Sławiańskiej* w prowincjach naddunajskich, który się *taćy* *ściśle* *z propagandą francuzko-polską*. Porta wie dobrze że jest bardzo zagrożoną tą propagandą. — Znajduje się w Serwii wiele cudzoziemców których uważają za Polaków, zbierających się na namowy sekretne z przyjaciółmi Wutschitcha i Petroniewicza, mają jak się zdaje inne widoki jak te aby aby sprzyjać księciu Alexandrowi. »

— *Gazeta Hamburska* i dzienniki pod wpływem Rosyji będące ogłosiły wiadomość następną z Berlina 5 czerwca : « Rozchodzi się wieść wśród osób najlepiej poinformowanych, którzy jej zawierzają, że książę Leuchtenbergu będzie wkrótce powołany na wice-króla, bądź w Rosyji południowej, bądź w *Polszcze*. »